Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 14 Marca 1912 roku | № 32

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Prześladowanie Kościoła czy duchowieństwa?

(*C. d.*)

Właściwie, gdyby takie duchowieństwo mogło niespodzianie otrzymać delikatny słuch ducha, to napewno usłyszałoby w głębi sumienia głos prawdziwego Kościoła, powtarzający mu słowa Chrystusa: „Odejdźcie ode mnie, którzy czynicie zło. Nie znam was". Ale takie duchowieństwo „ma uszy, a nie słyszy", — pozostaje więc na swych stanowiskach i czyni swój grzech; tysiące zaś dusz delikatnych i szlachetnych, lecz słabej wiary i chwiejnych, gorszą się tem i odchodzą coraz dalej od Kościoła, mając w sercach gorycz i niechęć przeciwko Kościołowi.

Wskutek tego dokonywa się okropne, powszechne i fatalne nieporozumienie, które i rośnie i zaostrza się coraz więcej—zwłaszcza wtedy, gdy otrzymuję władzę do ważenia losów i „robienia historyi" ludzie, skrzywdzeni lub zadraśnięci w miłości własnej rzekomo przez Kościół. Tacy ludzie przypominają sobie wszystkie słuszne lub urojone krzywdy i usiłują dokonać porachunku... Niestety, porachunku nie spokojnego, nie bezstronnego, — ale z lichwą, z lichwiarskimi procentami zemsty.

Takie porachunki, takie obliczenie starych długów za grzechy duchowieństwa śledziliśmy niedawno w walce rządu francuskiego rzekomo z Kościołem. W rzeczywistości zaś nie była to walka z Kościołem, ale z kongregacyami zakonnemi we Francyi, z duchowieństwem francuskiem.

Kilka lat temu w jednem z większych miast Europy założono szkółkę prywatną, niewielką, jeżeli można tak powiedzieć, mającą charakter rodzinny. Kilkanaście rodzin, ze świata profesorskiego i literackiego, doprowadzonych do rozpaczy opłakanym stanem nauczania w szkołach istniejących w kraju, — postanowiły otworzyć szkołę własną, domową.

Wykład różnych przedmiotów wzięli na siebie sami ojcowie i niektóre matki. Rutyny istniejącej i wytworzonej dziesiątkami lat zaniechano. Uwzględniono w szkole nie „podpędzanie" dziatwy do nauki, nie „napychanie jej mózgów" wielu wiadomościami, — ale trwałe i wszechstron-

ne rozwijanie jej sił umysłowych, rozbudzenie w niej żywego zainteresowania do wiedzy, nauki i sztuki, rozbudzenie żywego udziału w cierpieniach ludzkich, w szukaniu wyższych ideałów życiowych, — uwględniono zajęcie się tem wszystkiem, co godne jest człowieka.

Sprawa poszła gładko, owszem odrazu stanęła na twardym gruncie. Pozostawało do rozwiązania tylko jedno pytanie, co zrobić z nauką religii, z wyborem katechety czyli prefekta? Wielu z pośród rodziców, jako ludzie liberalnych poglądów, obojętnie a nawet wrogo usposobieni wogóle do religii, chętnie zgadziłoby się na to, żeby ją zupełnie wykluczyć z przedmiotów szkolnych. Jednakże, ze względu na żądania niektórych matek, wypadało ten przedmiot pozostawić. Ale co zrobić z nader trudnym wyborem katechety? Wszyscy rozumieli, że nie może być nim przysłowiowy „Doktór zakonny“, przywiązany do litery Zakonu, nie znający zaś Jego ducha, daleki od zachowania Jego zasad, — niedorosły do poziomu współczesnej umysłowości, niepewny co do wartości moralnej, — jednem słowem „ksiądz prefekt“... Szukali więc pasterza - wychowawcy, któryby potrafił wpływać dodatnio na wychowanie dziatwy, na kształcenie jej charakterów według zasad nauki Chrystusowej, — któryby potrafił rozstrzygać wszystkie pytania budzącego się do życia dziecięcego umysłu i zapalać świętym zapałem dziecięca serca delikatne i zdolne do szlachetnych porywów, do wszystkiego, co czyste i piękne w życiu ludzkiem.

Żądania te były zupełnie słuszne, ale trudne do wypełnienia. Nauczanie religii, jak wogóle wszelkie nauczanie nie wszędzie postawione jest na wysokości... Nauczanie, zwłaszcza religii, częstokroć zniżone jest do poziomu rzemiosła i prawie nic nie ma wspólnego z żywą i twórczą sprawą budowy, rozwoju i umocnienia w uczącej się młodzieży religijnych uczuć i zahartowania w dobrem jej woli.

Rodzice i założyciele własnej szkoły domowej chcieli znaleźć nauczyciela religii, godnego tej nazwy, — ale nie rzemieślnika. Szukali, dowiadywali się, porównywali różnych kandydatów, obcowali z nimi, sądowali i wkońcu zdało im się, że znaleźli odpowiedniego.

Zaczęły się lekcye. Wybór okazał się trafnym. Katecheta oddał się sprawie całą duszą. Był to człowiek niezwykłej inteligencyi i nieposzlakowanych obyczajów; głęboko wierzący, płonący szczerym ogniem miłości Boga i bliźniego. Zdolności umysłowe i zalety charakteru potrafił przelewać powierzonej sobie młodzieży.

Niektórzy rodzice obecni byli na pierwszym wykładzie i dziękowali katechecie. Na drugi wykład przyszli znowu. Na trzeci—także. Na czwarty i piąty również. Okoliczność ta poczęła katechetę detonować. Więc przy spotkaniu z przyjacielem zapytał go:

— Dlaczego oni chodzą na wykłady? Kontrolują mnie czy śledzą?... Może mi nie dowierzają?... Albo obawiają się, że poprowadzę naukę religii nie według ich woli?... Oto naprzykład pan J. i pani Z. Przecież ja znam doskonale sposób ich myślenia i stosunek do zagadnień religijnych: są to ludzie głęboko obojętni. Dlaczegoż więc siedzą ci ludzie na moich lekcyach? W ich obecności czuję się skrępowany. Ja już myślę, czy doprawdy nie lepiejby było porzucić ich szkołę, choć z drugiej strony szkoda mi dzieci, — miłe ogromnie dusze... Cokolwiek wydobędę z głębi mej duszy, w lot podchwytują, entuzyazm powszechny; jakie to sympatyczne, ile złotego materyału na dzielne głowy i szlachetne serca!...

Po tej rozmowie, przyjaciel katechety spotkał rodziców i powtórzył im wątpliwości kolegi, dodając od siebie:

— W rzeczy samej, dlaczego państwo obecni są zawsze na lekcyach Religii?

— Dla siebie,—odpowiedzieli bez wahania. Dzieci nasze zachwycone są lekcyami Religii, a my osobiście jeszcze więcej od nich. Zdaje się, że te lekcye więcej korzyści przynoszą nam, niż dzieciom naszym...

— Co do mnie, miałam zupełnie inne pojęcie o lekcyach Religii, — odezwała się jedna z matek, znana ze swej inteligencyi, kobieta-lekarz. — Teraz słucham tych lekcyi z niekłamaną przyjemnością. Nie uwierzy ksiądz, że obecnie u nas w domu, podczas obiadu i kolacyi toczą się między mną i synem gorące dysputy o Bogu. Podziwiam jego myśli i szlachetne porywy serca...

— Istotnie,—dorzucił jeden z ojców,— ja myślę, że gdybym miał innych profesorów i słuchał innych wykładów Religii, to byłbym innym człowiekiem, miałbym zupełnie inny światopogląd... A jakiegoż my mieliśmy prefekta?... Ciasna głowa; nie wiedział nic o współczesnej umysłowości... A obyczaje?... Różnie mówiliśmy o tem...

Ojciec smutnie machnął ręką.

Z umysłu przytoczyliśmy szczegółowo ten fakt, chcąc pokazać, że szczere i żywe słowo o żywym Bogu, o żywem i zgodnem z prawem Boga poświęceniu dla życia—zawsze znajdzie żywy oddźwięk w każdej duszy, która żyje; a jeżeli ta dusza z jakiegokolwiek powodu żyć przestała, to żywe słowo napewno przywróci jej życie. W każdym razie to słowo, chyba z małym wyjątkiem, nie odepchnie nikogo, ale każdego pociągnie ku sobie. Bo żywe słowo zawsze rodzi się z czynu i opiera się na nim. Więc niezepsute serca i dusze dziecięce odczuwają wtedy, że między słowem i czynem, między teoryą i życiem nauczyciela panuje zupełna harmonia. A takie nauczanie tryska prawdą, która przekonywa i pociąga.

(C. d. n.)

Z życia maryawickiego.

Lutkówka.

O dwie godziny drogi od Żyrardowa, nieopodal szosy wiodącej do miasta Grójca, leży wioska Lutkówka. Jak prawie wszystkie w kraju naszym, była ona od wieków siedzibą nędzy i ciemnoty. Piaszczysta jej gleba nie bogaciła mieszkańców materyalnie, więc na mało-dochodne probostwo tutejsze przeznaczano za karę występnych kapłanów. Często też parafia pozostawała bez księdza, a proboszcz z sąsiedztwa przybywał rzadko dla załatwienia koniecznych funkcyi kościelnych. Taka niełaska władz duchownych sprowadziła łaskę Bożą, bo mówi: „Ja sam będę szukał owiec moich i nawiedzę je... i będę je pasł w prawdzie.“ Prawda— w świetle czci Przenajświętszego Sakramentu, przyjąwszy się w umyśle kapłana Maryawity, przeniknęła do serc—jego pieczy powierzonego—ludu tutejszego. Odtąd lud ten poznał, że grzech pokoju nie daje i szczęścia nie zastąpi i że przez wiele ucisków trzeba wejść do królestwa Bożego. Że przeto trzeba zerwać z grzechem i z tymi co w grzechu i ciemnocie ludzi trzymali. Ogromna większość parafii opowiedziała się za Maryawityzmem. Gdy wyroki sądowe odjęły tutejszym maryawitom prawo uczęszczania do kościoła przez przodków wzniesionego, nabożeństwa przeniesiono do przewiewnej stodółki, nie zabezpieczającej przed ostrymi podmuchami wichrów zimowych, a potem zbito drewnianą świątyńkę i wylepiono wewnątrz gliną. A gdy zaradzono trosce o kościół, przyszła dotkliwsza bolączka cmentarza. Choć prawo z roku 1825 zabezpiecza cząstkę cmentarza dla innnych t. j. nie rzymskich wyznań, ile pomino to nasi bracia musieli przenieść przykrości z okazyi każdego pogrzebu, podawaliśmy w „Wiadomościach“ w swoim czasie. Teraz jest cmentarz na nabytym gruncie odosobniony; — ustąpił powód napaści ze strony rzymskich braci. „Nie może rzec nieprzyjaciel: przemogłem ich.“

Obecnie maryawici tutejsi zjednoczeni we czci Eucharystyi i miłości wspólnego dobra, wypalają cegłę na szkołę i dom ludowy, na co też nabyli plac odpowiedni.

Zespół kilkunastu młodzieńców grą na dętych instrumentach podnosi uroczystość nabożeństw, i uprzyjemnia wolne

od pracy chwile, a tak sprawdzają się słowa Apostoła że „pobożność ku wszystkiemu jest pożyteczna.“

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nagrody dla felczerów.** Na mocy przepisów rządy gubernialne wydają felczerom powiatowym premie pieniężne za liczbę dokonanych w powiecie szczepień ospy dzieciom. W r. 1911 przeciętnie w każdej gub. Królestwa Polskiego dokonano przez felczerów od 25 do 30 tysięcy szczepień, za co wyznaczono felczerom przeciętnie po rb. 150 na każdą gubernię.

— **O związki spółek kredytowych.** W zarządzie głównym do spraw drobnego kredytu obecnie spoczywa 14 podań o zatwierdzenie ustaw Związków towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych, w tej liczbie dwie ustawy z Królestwa Polskiego. Zatwierdzenie ustaw związków zależy od Rady ministrów. Tymczasem zaś zarząd główny zajął się opracowaniem normalnych zasad, na których mogłyby być tworzone związki. Jeden z zawiązujących się związków w Królestwie Polskiem projektuje pociągnięcie do udziału w związku również kas gminnych. W tej kwestyi zarząd główny zwrócił się o opinie do gubernatorów.

— **Składy narzędzi rolniczych.** Wołyńskie ziemstwo gubernialne założyło składy ziemskie narzędzi rolniczych w Równem, Ostrogu i Szepetówce. Oprócz narzędzi rolniczych, na składach będą nasiona i nawozy sztuczne.

— **Zajęcia w szkołach ludowych.** Z powodu wczesnych w tym roku świąt Wielkanocnych według nowego i starego stylu, niektórzy inspektorzy szkół ludowych zwrócili się do kuratora okręgu naukowego z prośbą, aby termin zajęć w szkołach ludowych przedłużyć do maja i aby w tym czasie uczniowie starszych oddziałów przygotowali się do ostatecznych egzaminów.

— **Emigracya i powrót z Syberyi.** Według sprawozdania głównego zarządu rolnictwa i dóbr państwa w 1911 r. z gub. Lubelskiej udało się na Syberyę 146 em., z gub. Siedleckiej 118 em., z gub. Piotrkowskiej 320 em. Powróciło do gub. Lubelskiej 124 emigrantów, co dowodzi, że naszemu ludowi trudno jest żyć na Syberyi.

— **Największe miasta żydowskie.** Wedle statystyki francuskiej ilość żydów w większych miastach świata przedstawia się w następujących cyfrach:

Nowy Jork 1 milion 62 tys., Warszawa 250 tys., Budapeszt 200 tys., Wiedeń 146 tys. 926, Londyn 144 tys. 300, Odessa 148 tys. 935, Brooklyn 100 tys., Berlin 98 tys. 893, Łódź 98 tys. 671, Czicago 80 tys., Saloniki i Filadelfia po 75 tys., Paryż 70 tys., Konstantynopol 65 tys., Wilno 64 tys., Amsterdam 60 tys., Jerozolima 53 tys., Kiszyniew 50 tys. 236, Mińsk guber. 45 tys., Lwów 44 tys. 258, Bukareszt 41 tys.

— **Żądanie magistratu.** Magistrat warsz. uchwalił zażądać od kolejki wilanowskiej uporządkowania wzgórza przy ul. Okopowej od rogatki belwederskiej do mokotowskiej, utrzymywania toru na terytoryum miejskiem w zupełnym porządku, usunięcia dymienia parowozów za pomocą środków technicznych, złożenia magistratowi danych o ruchu inwentarza kolejki i potrącania 4 proc. od dochodu brutto na tworzenie funduszu rezerwowego, czego zarząd kolejki od r. 1901 nie robi.

— **Telefony na ulicach.** Zarząd telefonów warszawskich zwrócił się do magistratu o pozwolenie na ustawienie w różnych punktach miasta 13 kiosków z aparatami automatycznymi. Magistrat odrzucił prośbę z tego powodu, że kioski miałyby wygląd nie estetyczny i zajmowałyby na chodnikach dużo miejsca.

— **Regulacya wybrzeża Wisły.** W ciągu roku bieżącego zaczną się bardzo poważne roboty około regulacyi wybrzeża nad Wisłą, między mostem Kierbedzia a kolejowym w Warszawie. W tym celu cały szereg posesyi prywatnych trzeba będzie wykupywać lub wywłaszczać. Na wydatki powyższe, według przypuszczalnego szacunku potrzebnych gruntów, magistrat wyjednał sumę rb. 290 tysięcy 609. Koniec regulacyi wybrzeża według projektu ma być u starego mostu kolejowego pod cytadelą, za ulicą Zakątną.

— **O ulepszenie żeglugi.** W warszawskim okręgu komunikacyi wznowiono posiedzenia komisyi, powołanej przez ministra komunikacyi dla wszechstronnego zbadania obecnego położenia dróg wodnych warszawskiego okręgu komunikacyi i wyszukania środków ku ulepszeniu ich w przyszłości.

W pracach komisyi biorą udział przedstawiciele ministeryów i instytucyi rządowych, reprezentanci Towarzystw rolniczych, komitetu giełdowego, Tow. przemysłowców, rady zjazdów górników oraz innych organizacyi społecznych.

Komisya ta wyłoniła 2 podkomisye: ekonomiczną i techniczną.

Z postulatów podkomisyi technicznej najważniejsze są następujące: należy dążyć do rozwoju robót kanalizacyjnych na Wiśle, poczynając od granicy pruskiej w miarę środków w górę rzeki; stopniowo ulepszać obszary wodne, na których żegluga jest utrudniona; pogłębiać płytkie miejsca w korycie rzeki przy pomocy robót drogowych; ukończyć w terminie roboty regulacyjne na pograniczu z Prusami i Austryą; przeprowadzić roboty regulacyjne na Wiśle od Warszawy do ujścia Narwi; urządzić tranzytowy port leśny w pobliżu granicy pruskiej; połączyć drogę wodną z kolejami w Warszawie i Włocławku; urządzić porty wyładunkowe we Włocławku i Dęblinie; otworzyć w Warszawie filie komory rzecznej ze składami; ułatwić dowóz ładunków zagranicznych do Warszawy, rozwinąć przewóz tranzytowy, ułatwić formalności celne; przeprowadzić szereg robót, ułatwiających żeglugę na Bugu.

Na posiedzeniu połączonych podkomisyi technicznej i ekonomicznej omówiono postulaty powyższe, przyjęto je i wybrano podkomisyę redakcyjną w celu opracowania w ostatniej formie postulatów obu podkomisyi i przedstawienia ich komisyi w pełnym składzie.

Do podkomisyi redakcyjnej weszli: pp. inż. Cwikiel, Julian Eberhardt, Władysław Jelski, Edmund Krzyżanowski, Józef Natanson, inż. Puciata i inspektor żeglugi, Sokołow.

— **Wystawa miast.** Wobec opracowanych przez rząd nowych ustaw o uzdrowieniu miast, powstał projekt urządzenia w r. 1913 ogólno-państwowej wystawy miast i urządzeń miejskich.

W kwietniu w Petersburgu odbędzie się przedwstępna narada przedstawicieli miast dla opracowania projektu wystawy.

— **Szkoły żydowskie.** W marcu, jak donoszą pisma rosyjskie, odbyć się ma w Petersburgu zjazd zjednoczonej szlachty. Program obrad obejmuje, pomiędzy innemi, wniosek odseparowania w szkołach wyższych młodzieży rosyjskiej od żydowskiej oraz projekt otwarcia specyalnych szkół żydowskich.

Odkrycie bieguna południowego.

Dwa dzienniki duńskie ogłaszają obecnie szczegółowe i wyczerpujące sprawozdanie o ekspedycyi norweskiej Roalda Amnudsena do bieguna południowego. Sprawozdanie pisze sam Amnudsen. Jest ono niezwykle ciekawe, przeto nie od rzeczy będzie zapoznać się z jego streszczeniem.

Dnia 1 lutego 1911 r. rozpoczęliśmy nasze prace na dalekiem południu—pisze Amnudsen.—1 kwietnia utworzyliśmy trzy składy, gdzie złożyliśmy prowianty, razem 4,100 kilogramów. Najniższa temperatura była 13 sierpnia, wynosiła wtedy—53° C. Dnia 8 września z ośmiu sankami, z 90 psami i zapasem żywności na 4 miesiące podjęliśmy marsz do bieguna południowego. Ponieważ temperatura odtąd z dnia na dzień spadała, co szczególnie odczuwać się dało psom, powróciliśmy do „chaty śnieżnej“.

Dnia 20-go października podjęliśmy znowu marsz do bieguna. Ekspedycya składała się z 5 ludzi w 4 sankach z 52 psami i z zapasem żywności na 4 miesiące. Dnia 17-go listopada dotarliśmy do 85° szerokości, gdzie urządziliśmy główny skład. Teren, na który się dostaliśmy, zdawał się nie do przebycia. Były na nim wzgórza dochodzące do 10 tys. stóp wysokości, w południowym kierunku jeszcze wyższe. Byliśmy zmuszeni wzgórza te okrążać, aby obejść szerokie rysy i przepaści, które się tu rozciągały.

ZAGRANICZNA.

*** Strejk w Niemczech.** W Kolonii panuje przekonanie, że wybuch powszechnego strejku górniczego jest rzeczą nieuniknioną.

Ponieważ władza powzięła postanowienie, aby wszelkiemi siłami bronić tych robotników, którzy, nie łącząc się ze strejkiem, stawią się do pracy, przeto istnieje przypuszczenie, że niemiecki strejk górniczy może spowodować ciężkie zajścia.

*** Ustąpienie biskupa ruskiego w St. Zjednoczonych.** Ruskie pisma donoszą, że biskup gr. kat. w Stanach Zjednoczonych, ks. Ortyński, niedługo już pozostanie w Ameryce, Rzym bowiem uznał za nieodzowne odwołanie ks. Ortyńskiego. Jak wiadomo wśród stronnictw ruskich w Ameryce wre zacięta walka i ks. Ortyński, jako gorący ukrainiec, jest bezwzględnie zwalczany przez inne stronnictwa ruskie, które zarzucają mu wprowadzenie polityki partyjnej do Kościoła.

*** Maszyny zamiast marek.** Londyński zarząd poczt zaproponował nowe urządzenie próbne, mające na celu uproszczenie manipulacyi pocztowej. W kilku punktach miasta ustawiono automaty, które po wrzuceniu penny i zakręceniu korbą wybijają stempel pocztowy. Tem samem usuwa się konieczność zakupowania i nalepiania marek pocztowych, w celu ofrankowania listów. Przyrządy tego rodzaju zaprowadzone już poprzednio w Australii, miały okazać się bardzo praktyczne. Z chwilą powszechnego zastosowania automatów zarząd poczt wydawałby je także firmom prywatnym, prowadzącym obszerną korespondencyę. Berneńska izba handlowa i przemysłowa zwróciła również uwagę szwajcarskiego ministeryum handlu na ten wynalazek.

*** Amerykanie o emigrantach.** Taft mówił w dzielnicy żydowskiej miasta o emigracyi i oświadczył „Niektórzy mówią, że nie możemy przyjmować tak wielkiej liczby ludności z za oceanu, gdyż codziemcy nie zawsze są odpowiedni przy realizacyi władzy ludu. Jednakowoż uczyniliśmy próbę w tym kierunku i przekonaliśmy się, że cudzoziemcy są zupełnie przygotowani do wolności“. Dzienniki żydowskie, wbrew zwyczajowi, wydały sobotnie numery ze sprawozdaniami z tej mowy Tafta.

*** Zmiana gabinetu w Hiszpanii.** Gabinet ministrów podał się do dymisyi. Król powierzył utworzenie nowego gabinetu Canalejasowi.

*** Rewolucya w Chinach.** W wykonanej przysiędze prezydent obiecuje dołożyć wszystkich sił do rozwoju ducha demokratycznego w kraju, do zmycia śladów

---

Dnia 1-go grudnia przebrnęliśmy pole lodowe, przerywane licznemi szczelinami. Śnieg poruszał się, jak kry na jeziorze; ziemia pod nogami tętniła. Marsz przez ten teren był bardzo trudny. Zapadł się jeden człowiek i kilka psów. Nartów nie mogliśmy tu użyć. Korzystne okazały się natomiast specyalnie urządzone sanki lodowe. Teren ten nazwaliśmy „salą taneczną dyabła“.

Dnia 2-go grudnia osiągnęliśmy na wysokości 87° 40' najwyższą wysokość 10,750 stóp ponad poziom morza.

Dnia 8-go grudnia obliczenia wykazały, że znajdujemy się na 88° 16' szerokości południowej. Przed nami rozpościerał się gładki teren.

Dnia 13-go grudnia dotarliśmy do 89° 45': powinni więc byliśmy następnego dnia dotrzeć do bieguna południowego.

Dnia 14-go grudnia zawiał lekki wiatr z południowego wschodu, temperatura wynosiła—23°. O godzinie 3-ej zatrzymaliśmy się, bo wedle obliczeń dotarliśmy do celu. Wywiesiliśmy tu jedwabną flagę norweską i nazwaliśmy ten ogromny rozpościerający się teren, na którym leży biegun „krajem króla Haakona VII-go“. Teren jest płaski, jednostajny. Po południu przeszukaliśmy kraj na przestrzeni 8 klm.

Dnia następnego od godziny 6-ej po południu do 6-ej rano czyniliśmy obserwacye. Rezultatem było stwierdzenie, że znajdujemy się na 89° 55' szerokości południowej i aby do bieguna możliwie blizko dotrzeć, trzeba się posunąć jeszcze o 9 kilometrów na południe. Dzień 16-go grudnia spędziliśmy przyjemnie w promieniach słońca. Czterech uczestników ekspe-

autokratycznego rządu i święcie przestrzegać konstytucyę dla wzmocnienia kraju i dobra wszystkich pięciu narodowości, składających się na naród chiński. Prezydent wydał manifest, uwalniający od kary wszystkich pociągniętych do odpowiedzialności, oprócz winnych zabójstwa i rozboju, wreszcie manifest uwalnia ludność od niedoborów podatkowych.

* **Rewolucya w Brazylii.** W głównem mieście stanu Alagos podczas starcia wojska z ludem zabity został sekretarz stanu do spraw wewnętrznych, oprócz tego jest wielu rannych.

* **Z placu wojny.** Z Konstantynopola donoszą: Panuje tu opinia, stwierdzona i podtrzymywana przez prasę, że bombardowania cieśniny Dardanelskiej oczekiwać należy w najbliższym czasie.

Urzędowo donoszą: Porta otrzymała zawiadomienie, że zamówienie 60 tys. ton węgla, uczynione przez włoski urząd marynarki w Anglii na potrzeby wojenne dla flot, nie zostało przyjęte, z powodu strejku węglowego.

W tych dniach 1500 arabów i wojsko regularne napadli na okopy Ain Zary, zostali jednak odbici ze znacznemi stratami. Włosi strat nie ponieśli.

Agencya Stefaniego zaprzecza wiadomości z Konstantynopola o bitwie w Benghazi w d. 3 b. m.

* **Program Bilińskiego.** Minister Biliński zapoznał bawiących w Wiedniu członków bośniackiej rady krajowej ze swoim programem rządów w Bośni i Hercegowinie. Uważa on te kraje nie za kolonie jakieś, ale za równouprawnione kraje monarchii, które trzeba traktować zupełnie tak samo, jak inne kraje, byleby bez szkody dla Austryi czy Węgier. Minister będzie się starał zjednoczyć wszystkie żywioły umiarkowanych stronnictw. Będzie popierać w krajowym rządzie przedewszystkiem krajowców, zwróci baczną uwagę na program budowy kolei i na politykę taryfową.

Listy do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Po kilku latach ciemnoty przejrzałem, to jest poznałem, że byłem zaślepiany i obałamucany na punkcie Maryawityzmu.

I dlatego ze łzami w oczach błagam o przebaczenie cały ogół Kościoła Maryawickiego. Napewno Szanowna Redakcya postawi sobie pytanie: skąd on to teraz przewidział? Zbieg okoliczności był taki.

---

dycyi przez cały dzień zajmowało się obserwacyami. Jedno jest pewne, że jesteśmy u bieguna południowego tak blizko, jak to wedle będących w naszej dyspozycyi instrumentów (sekstent i sztuczny horyzont) możliwe jest skonstatować. Okrążamy teren w obrębie 8 kilometrów. Zbudowaliśmy tu mały namiot, na którym zatykamy flagę norweską i flagę okrętu ekspedycyjnego „Fram“. Namiot ten nazwaliśmy „domem biegunowym“. Odległość między kwaterą zimową a biegunem wynosi 1,400 klm.; przebywaliśmy więc dziennie przeciętnie 25 klm.

Odwrót nasz rozpoczęliśmy 17-go grudnia wśród pięknej pogody, tak że jeszcze w ciągu grudnia na 2 sankach z 11 psami mogliśmy powrócić do naszej kwatery zimowej.

Najważniejsza kwestya, prócz osiągnięcia bieguna, jest oznaczenie rozciągłości i charakteru „baryery Rossa“, odkrycie połączenia między krajem południowej Wiktoryi i prawdopodobnie krajem króla Edwarda, oraz dalszego jego ciągu w potężnym łańcuchu górskim, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa idzie na poprzek przez cały kontyngent antarktyczny. Nazwaliśmy go górą królowej Maud.

„Fram“ udał się do zatoki Wielorybiej, dokąd przybył 9-go stycznia. Dnia 16 go stycznia przybyła ekspedycya japońska i wylądowała tuż obok naszej kwatery zimowej. Opuściliśmy zatokę 30 go stycznia. Podróż stamtąd, z powodu niepomyślnego wiatru, była ciężka. Wszyscy członkowie ekspedycyi są zdrowi.

„Naród“.

Kilka tygodni temu byłem w interesie fachowym w Piątku i jednocześnie postanowiłem zwiedzić kościół maryawicki. Poznałem, że byłem okłamany przez księży, ludzi i nieuczciwe dziennikarstwo. Nabożeństwo było odprawione w polskim języku, co mi się najbardziej podobało, ponieważ pierwszy raz w życiu dowiedziałem się, co tam ksiądz mówi przy ołtarzu, choć dawno już powinien byłem to wiedzieć. Kazanie podobało mi się nie do opisania, ponieważ nigdy takowego nie słyszałem. Kościołek schludny, czysty, skromny, aż serce się raduje na taką gospodarkę.

Po wyjściu z kościoła postanowiliśmy zwiedzić sklep spółkowy maryawitów. Wchodzimy do takowego, gdzieśmy zastali sporą gromadkę ludu wiejskiego i nieco tak zwanej inteligencyi. Sklep duży, schludny, zaopatrzony w różne produkty spożywcze, a i nieco towaru bławatnego. Obsługa uprzejma, grzeczna i skrzętna, na żądanie czegoś, nie da na siebie długo czekać. Poprosiliśmy herbaty, bułek maślanych i wyrobów mięsnych, a wszystko smaczne i czyste, że aż miło.

Kiedyśmy się najedli do syta, spytałem się o rachunek i słyszę tak nizką cenę—razem 22 kop. Pytam się, dla czego tak tanio? czy wy możecie wyjść na swoje? U nas, proszę pana, zdzierstwa niema pod każdem względem, wyzysk u nas zupełnie wykluczony, nie robimy tego dla wyzysku; ks. Kahl jedynie dla dobra i wygody ludu ten sklep założyć kazał.

Po powrocie do domu — ktoby śmiał mi co mówić na Maryawitów, choćbym padł trupem, powiedzieć nic nie pozwolę. Literaturę otrzymaną od księdza Kahla studyowałem dnie i noce; tam jest cała szkoła, jak kochać Boga i bliźniego i dlatego skoro przeczytałem wszystko, dałem innym, a sam zaprenumerowałem „Wiadomości Maryawickie". Czy będę mógł być w gronie tych, którzy prawdziwie umiłowali Boga i ludzi? Lecz czy będę czy nie będę, pozostanę na zawsze przyjacielem maryawitów aż do zgonu. I dlatego proszę Szanowną Redakcyę „Wiadomości Maryawickich" o wydrukowanie mojego listu.

Pozostaję z głębokiem szacunkiem

Walery Sobociński.

Kutno, d. 6 Marca 1912 r.

KALENDARZYK.

Marzec.

14	Czwartek	Matyldy Kr. Wd.
15	Piątek	Klemensa Hofbauera.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27